

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju
przyjmują się za opłatą od wiersza
drobnego (petit) po 8 centów,
za każde następne „ 5 „
należytość stęplową 30 „
za każdorazowe umieszczenie

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w ty-
godniu w dniu przedstawienia tea-
tralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Admini-
stracja *Czasu*, przy ulicy Ró-
żanej Nr. 413 i Kasa Teatralna

Kraków 9 czerwca.

W piątek odbędzie się w teatrze przedsta-
wienie na korzyść rodziny Moniuszki. W czę-
ści deklamacyjnej wezmą udział pani Hoffman
i p. Ładnowski.

— Z przyjemnością zapisujemy niedzielne
przedstawienie *Sfinksa* w rzędzie najznakomits-
zych teatru krakowskiego. Licznie zebrana
pulangność huczniemi i rżęsystemi oklaskami
stwierdzała powodzenie oryginalnego, lecz
pełnego życia i siły utworu Feuilleta, do któ-
rego dopomagała na naszej scenie wyborna
gra artystów, a głównie gra w dwóch rolach
kobiecych pani Hoffman i Parżnickiej. Rolę
tytułową śmiało policzyć możemy do naj-
świetniejszych, a zarazam najlepiej opracowa-
nych pani Hoffman, z której grą w harmonijną
całość zlewało się doskonale, a bardzo tru-
dne oddanie wprost przeciwnego charakteru
Berty przez p. Parżnicką. Ostatnia scena
śmierci sprawia głębokie wrażenie.

— W sobotę po raz pierwszy *Rozbójnik*
Salonowy Magnuszewskiego z dokończeniem
p. Wołowskiego. Rolę tytułową odegra pan
Ładnowski, który grał ją już we Lwowie.

— Komisya konkursowa krakowska zbiera
się w niedzielę 14 b. m. o godzinie drugiej.
dla oznaczenia warunków przyszłego kon-
kursu.

— Na benefis letni p. Ładnowskiego przy-
gotowuje się *Maryna Mniszchówna* p. Szuj-
skiego.

Rzeczy polskie.

P. Żółkowski, którego stan zdrowia był
przed kilku dniami lepszy, obecnie mocniej
zaniemógł i lubo choroba jego nie ma w sobie
nie groźnego nie pozwoli mu jednak przez
kilka tygodni występować. Wpływa to nie-
korzystnie na repertuar i tak już bardzo
lichy.

W ubiegły wtorek rozpoczęły się widowi-
ska w teatrze letnim w warszawskim saskim
ogrodzie. Przedstawienia kwalifikujące się
na scenę teatru Rozmaitości tamże dawane
będą, opera zaś i balet utrzymają się jeszcze
przez czas jakiś w Wielkim teatrze.

Teatr poznański oddany zostanie w jesieni
do użytku. Roboty postępują spieszenie wyko-
nywane przez zręcznych pracowników.

Nowo utworzone towarzystwo artystów dra-
m. tycznych pod dyrekcją p. Mieczysława
Krauzego, goszczące dotąd w Kielcach, udają
się w wędrówkę po mniejszych miastach
Kongresówki zaczynając od Miechowa.

Towarzystwo pana Woźniakowskiego, któ-
rego filarem p. Siedlecki, daje przedsta-
wienie w jednym z najmniejszych miasteczek
wschodniej Galicji w Czortkowie.

P. Józef Bliziński napisał jednoaktową ko-
medyę p. t. „Ojczulek“.

ECHA

Tytuł wydanego przez jednego z włoskich
pisarzy dramatu „Jezus Chrystus“ a zakaza-
nego na wszystkich scenach kontynentu, przy-
pomina nam pewnego dyrektora prowincjonal-
nego teatru, Polaka, który nie mając nikogo
w towarzystwie prócz nieodstępny swego ka-
syera postanowił szumną reklamą zwabić pu-
bliczność do teatru. W tym celu zapowiedział
„Podróż Jezusa do Jerozolimy“. Miały tu
być niezwykle dekoracye i maszynerye obok
wzniosłej treści. Natłok w kasie olbrzymi,
biletów nie ma, dyrektor udaje się na scenę,
zasłona wionie w górę a zdziwiona publicz-
ność widzi na tle białego płótna postać dyrektora
quasi Jezusa z torbą podróżną w ręku. Z ku-
lisy wysuwa się drugie indywiduum *vulgo* ka-
syer udający świętego Piotra. „Dokąd idziesz
Jezu?“ pyta Piotr — kasyer. „Do Jerozolimy“
odpowiada Jezus dyrektor. „To i ja za tobą“
konkluduje Piotr — kasyer. W ślad za temi
słowami udają się w kulisy, zasłona zapada,
publika niecierpliwą się czeka co to za
dziwa będą w akcie drugim. Tymczasem akt
mimo jednogodzinnej paazy nie zaczyna się.
Gwar, hałas, rewolucya. Po rewizji garderoby
okazało się że Jezus dyrektor tymczasem uciekł
ze sporą gotówką a Piotr Kasyer za nim.
Czy do Jerozolimy?!

Uprzejmości dla nas p. Bartelsa zawdzię-
czamy, iż pierwsi możemy podzielić się z pu-
blicznością najnowszym jego utworem, pełnym
głębokiej prawdy i trafnych spostrzeżeń, jak
wszystko co z pod jego wychodzi pióra.

Dziecię wieśniacze, czego ci to trzeba
Ładnie wyglądasz, widać nie brak chleba
W chałupie ojca, muszą być ziemniaki
I ogrodowin zapas jaki taki,
Masz i obuwie, i schludne okrycie;
Czegóż po mieście szukasz, moje dziecię,
I szlesz tęsknoty westchnienie do nieba,
— Panie, nauki, nauki mi trzeba!...

Dobrze, nauki, ucz się mój chłopaku
Czytać i pisać, miło jest w wieśniaku
Widzieć chęć taką, i takie żądania,
Dobrze też umieć jest cztery działania
Przy gospodarstwie, bo się skrzętniej zbiera
Co się na dobrym rachunku opiera;
Ucz się więc dobrze setek, i tysięcy...
— Panie, ja chciałbym mieć jeszcze więcej!

A, i to dobrze, pięknie czuć potrzebę
Poznania bliżej tę poczciwą glebę,
Która zapewnia, przy pomocy nieba,
Najszlachetniejszy na ziemi kęs chleba;
A przytem jeszcze zdrowie, powodzenie,
Przy czystej myśli spokojne sumienie,
Z niezależnością jedyną i trwałą...
— O nie mój panie, i tego mi mało!

Więc cóż chcesz jeszcze, może poznać dzieje
Twojego kraju? i smutne koleje
Jego upadku, dobrze zrobisz dziecię,
Jak się wyczysz wielkich zasług w świecie
Twego narodu, i będąc wieśniakiem

Pamiętać zechcesz że jesteś Polakiem,
Poczujesz w piersi polskich uczuć drganie...
— O nie, chcę jeszcze czegoś więcej panie!

No tak zapewne, przy swoich nie wadzi
Znać obce dzieje — dobrze ci też radzi
Twój własny rozum, jeżeli prócz parafii
Własnej, chcesz poznać trochę Jeografi
Dalszego świata, bo i dla rolnika
Dobrze jest wiedzieć, co jest Ameryka
Afryka, Azja, i poznać się z światem...
— Kiedyż ja Panie chcę być Adwokatem!

Co tobie chłopcze? nie chcesz być rolnikiem!
Na rany Boga! Wolisz niewolnikiem
Być własnych potrzeb, zamiast się swym
stanem
Ciesząc, na grzędzie być królem i panem,
Zamiast oddychać wsi czystem powiewem
Chce ci się malcze zgnitym żyć wyziewem
Brudnego miasta, i w niem życie strawić.
— Panie, ja pragnę na swoim postawić...

Tak, i być głupcem, chce ci się co prędzej
Przestać być chłopem, nie wiesz ilą nędzy
Opłacisz biedny, te głupie zachcenia!
Dojdiesz być może, z czasem do znaczenia
I do dostatków, ale mimo znoju
Nie dojdiesz nigdy do tego spokoju,
Który dziś jeszcze jest twoim udziałem!...
— Panie, już nad tem ja dobrze myślałem...

I pomyśl jeszcze, zostając rolnikiem
Bo ci twa praca, i ubogie mienie
Zapewnia strzechę, odzież, przeżywienie
Czyste i zdrowe — w mieście sześć pokoi
Więcej ci żędzą pracy, i krwi twojej,
Jak sześć lat życia na wsi mój kochany.
— Tak, lecz w pokojach malowane ściany!

Tak, malowane, wszystko malowane
Z wierzchu, a w gruncie smutne, oszarpane
I biedą tchnące, — poznasz zbytki pańskie
Skosztujesz trufli, i z lodu Szampańskie
Zapijać będziesz, jak mić będziesz o czem
Pojedziesz własną kareta, lub koczem,
W frak się ustroisz, z śnieżystym krawatem.
— Ach panie dobrze, dobrze być bogatym.

I bardzo dobrze, będziesz nim, daj Boże!
Ale szczęśliwym ten tylko być może
Kto o bogactwach z góry tak nie marzy
Jak ty mój chłopcze, bo to myśl co parzy
Ale nie grzeje, — chęć nauki chwale
Lecz dla niej samej, nie dla bogactw wcale
Bo rzadko szczęście kupuje się złotem...
— Ach panie, nieraz słyzałem już o tem!

I niewierzyłeś jak nie wierzysz jeszcze
Bo cię owładły nadzieje złowieszcze
Zostać bogatym, ale pomyśl co dnia,
Że w końcu takich życzeń bywa zbrodnia,
Do której dąży niechybnie istota,
Widząca szczęście w marnym blasku złota,
Strzeż się chłopaku nie zakończyć na tem.
— Bądź co bądź panie będę adwokatem

Takich chłopaków w kraju jest tysiące,
Żle im jest w domu, na polu, na łące,
Pchają się w mury, bo im wieś zaciasna,
Za ciasne życie, i ta dola jasna
Nie ma powabu — Nie czują biedacy,
Że setną częścią tych trudów, i pracy,
Którymi płacą ten wyższości szmatek,
Zdobyć by mogli pokój i dostatek. —

Początek o godzinie

wpół do ósmej.



Nr. porządkowy 143.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 9^{go} Czerwca 1874 r.

Po raz drugi

Dramat w 4 aktach Oktawiusza Feuillet Człon. Akad. przełożył z francuzkiego dla sceny krakowskiej Władysław Sabowski. Grany po raz pierwszy w Paryżu w **Théâtre Français** d. 23 marca 1874 r.

SPINKS

O S O B Y:

Admirał hrabia de Chelles	—	Pan Szymański.
Blanka de Chelles, jego synowica	—	Pani Hoffman.
Henryk de Savigny	— —	Pan Ładnowski.
Berta de Savigny	— — —	Pani Parżnicka.
Lord Astley, margrabia d' Asley	—	Pan Wardzyński.
Artur Lajardie	— — — —	Pan Dłużewski.
Gabryela Lajardie, siostrzenica admirała	— — — —	Panna Cwiklińska.

Ewerard, porucznik okrętu, adjutant admirała	— — —	Pan Nowakowski.
Ulryk, fortepianista i kompozytor	— — —	Pan Siedlecki.
Kamerdyner	— — — —	Pan Zapałowicz.
Służący	— — — —	Pan Wałkowiński.

Rzecz dzieje się w okolicy Paryża.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa i pierwszego piętra 6 zhr. — Łoża drugiego piętra 4 zhr
Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 zhr. 50 cent. w następnych rzędach 1 zhr. — Krzesło w Łoży parterowej lub 1 piętra 2 zhr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych w dwóch rzędach 1 zhr. w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Bilet na Parter 60 cent. — Bilet na Galeryę 30 cent

Początek o godzinie wpół do ósmej.